

Feminityw w dyskursie akademickim

O feminitywach nie dyskutuje się tylko w mediach, w sejmie i na ulicy. Idealnym miejscem do debaty na ten temat jest również uczelnia. To ona może tworzyć inne, lepsze standardy, uczyć funkcjonowania w świecie, w którym ludzie różnią się swoimi poglądami. Nie wszyscy wierzą, że stosowanie języka sfeminizowanego odgrywa ogromną rolę w zaznaczaniu obecności i znaczenia kobiet zarówno w nauce, jak i we władzach szkół wyższych. Podyskutujmy o tym!



BADANIA

Powyższą tezę potwierdzają badania, których celem było określenie stosunku Polaków do stosowania feminitywów. Raport z tych badań, zatytułowany *Naukowniczynie do nauki i... na języki!*, został przygotowany z okazji 20 edycji programu L'Oreal-UNESCO dla Kobiet i Nauki¹ przez dr hab. Nataszę Koskowską-Berezecką, prof. UG, oraz dr Magdalenę Żadkowską. Badaczki te są członkiniami działającej na Uniwersytecie Gdańskim Komisji ds. Społecznej Odpowiedzialności Uniwersytetu Gdańskiego.

Badania przeprowadzone zostały w kwietniu 2020 roku na próbie ponad tysiąca osób z Polski. Pokazały one, że Polacy są gotowi do używania feminitywów i że nazwy, takie jak: „profesorka”, „rektorka” czy „astronomka” powoli wchodzi do codziennego języka i nie są już uznawane za dziwne twory językowe używane jedynie przez feministki. Zdaniem około 47% ankietowanych powinno się używać żeńskich form rzeczownikowych w odniesieniu do zawodów wykonywanych przez kobiety. Ponad 34% badanych deklaruje, że często używa, a ponad 7% – że zawsze używa żeńskich form rzeczowników w przypadku takich słów, jak: „biolożka”, „chemiczka”, „fizyczka”, „matematyczka”, „astronomka”, „radiolożka”, „profesorka”.

Badaczki przekonują, że systematyczny wzrost używania feminitywów wpływa na zwiększenie akceptacji dla obejmowania przez kobiety stanowisk wcześniej przez nie niezajmowanych. To z kolei powoduje, że częściej myślimy o tym, że kobiety mogą być w danej branży obecne². Formy żeńskie bowiem pomagają wzmacniać skojarzenia z kobietami jako przedstawicielkami danych spe-

cialności. Dzięki temu mogą się one częściej identyfikować z danymi zawodami i w przyszłości będą widziały w nich potencjalną ścieżkę swojej kariery. W tym kontekście ciekawym przykładem jest doświadczenie³, podczas którego naukowcy i naukowniczynie z uniwersytetów oceniali materiały studentów i studentek starających się o pracę w laboratorium. Naukowcy w rekrutacji na stanowisko „kierownika” laboratorium przypisywali kandydatom losowo imię męskie lub żeńskie. Osoby odpowiedzialne za rekrutację oceniły mężczyzn jako dużo bardziej kompetentnych i nadających się do zatrudnienia niż kobiety o takich samych kwalifikacjach. Z powodu podświadomie zakorzenionych stereotypów kobiety mogą już na starcie negować swoje szanse na zdobycie pracy na danym stanowisku i mieć poczucie, że stanowisko to nie jest przeznaczone dla nich. Ogłoszenia o pracę na wyższych uczelniach również zawierają wiele sformułowań typu: „konkurs na stanowisko asystenta badawczo-dydaktycznego”, „oferta pracy na etacie adiunkta”, „poszukiwany pracownik naukowy”. Wyobrażając sobie takiego pracownika naukowego, czyli naukowca, częściej widzimy mężczyznę niż kobietę. W rezultacie dziewczynki, a potem kobiety, rzadziej myślą o karierze naukowej, ponieważ nie czują, że jest im ona pisana. Tracimy przez to potencjał talentów niemal połowy populacji⁴.

W latach 60–70. XX wieku w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono badania⁵, w których poproszono dzieci i młodzież od 5 do 18 roku życia o narysowanie naukowca. Jedynie 1% rysunków przedstawiał kobiety. Gdy te badania powtórzono w 2016 roku, już na 34% rysunków zobaczyć można było wizerunek naukowniczyni⁶. To efekt dotychczasowych zmian społecznych i aktywności kobiet.

Również aktywności zawodowej. W tym miejscu przytoczę popularną zagadkę, która kiedyś sprawiała zdecydowanie więcej problemów niż dzisiaj. Brzmiała ona mniej więcej tak: Ojciec i syn mają wypadek. Ojciec ginie na miejscu, syn trafia do szpitala w ciężkim stanie. Na jego widok chirurg na sali operacyjnej mówi: „Nie mogę operować tego chłopca. To mój syn”. Pytanie brzmi: Kim jest chirurg? Dawniej zastanawiano się, czy to przybrany tata, a może biologiczny ojciec, a ten, który zginął w wypadku, adoptował kiedyś chłopca. Głowiono się, jak to możliwe, że chłopiec miał dwóch ojców (dzisiaj w USA byłaby to jedna z dwóch nowych i naturalnych odpowiedzi). Prawidłowa odpowiedź brzmi: Chirurg jest matką! Oczywiście, prawda? Dlaczego więc tak trudno było na to wpaść? Ponieważ to język kształtuje naszą rzeczywistość. To, jak mówimy, wpływa na to, jak myślimy. Dziewczynki i młode kobiety słyszą i myślą tak samo. Dorastają w świecie pełnym profesorów, naukowców, programistów, architektów i chirurgów. Już na samym początku dostają sygnał, że pewne zawody nie są dla nich, tylko dla ich braci albo kolegów.

POGLĄDY I JĘZYK

– Kiedy zaczynałam pracę na Uniwersytecie Gdańskim, pracowa-

łam na stanowisku asystenta i do głowy mi nie przyszło, aby podpisywać się „asystentka” – mówi dr Barbara Kijewska z Zakładu Politologii Publicznych i Administracji UG. – *Dzisiaj w imię ważnej dla mnie poprawności i ponieważ chcę swoją aktywnością publiczną poświadczać obecność kobiet w nauce, pilnuję, aby używać form żeńskich. Jednak nie ukrywam, że ja sama ze swoją świadomością społeczno-feministyczną muszę się kontrolować. Nie dziwię się ludziom, którym ciężko jest zaakceptować feminatywy. Moje koleżanki, badaczki, też mają z tym problem. O ile zgodzą się na „ekspertkę”, o tyle na „profesorę” albo „profesorkę” już nie. „Profesorka” brzmi dla nich mało poważnie, lekceważąco, poza tym wciąż większości osób kojarzy się z kobietą pracującą w liceum, a nie na uniwersytecie. „Profesor” brzmi dumnie... To opór konwencjonalny! Należy go złagodzić powtarzaniem tych nowych form i edukacją. Takiej popularyzacji podjął się Kongres Kobiet, który o swoich członkiniach mówi: profesora Małgorzata Fuszara, profesora Magdalena Środa.*

Dla wielu osób feminatywy są naturalne. Brakuje nawyku ich używania i regularnego stosowania. Tymczasem regularne wykorzystywanie feminatywów w wypowiedziach może ułatwić ich popularyzację. Przypomnijmy, co na ten temat pisała Rada Języka Polskie-

go w 2019 roku: „Większość argumentów przeciw tworzeniu nazw żeńskich jest pozbawiona podstaw. Jednakowe brzmienie nazw żeńskich i innych wyrazów, np. *pilotka* jako kobieta i jako czapka, nie jest bardziej kłopotliwe niż np. zbieżność brzmień rzeczowników *pilot* ‘osoba’ i *pilot* ‘urządzenie sterujące’. Trudne zbitki spółgłoskowe, np. w słowie *chirurgka*, nie muszą przeszkadzać tym, którzy wypowiadają bez oporu słowa *zmarszcza* [...]”. W podsumowaniu Rada zauważyła, że „w polszczyźnie potrzebna jest większa, możliwie pełna sybmetria nazw osobowych męskich i żeńskich w zasobie słownictwa. Stosowanie feminatywów w wypowiedziach, na przykład przemienne powtarzanie rzeczowników żeńskich i męskich (*Polki i Polacy*) jest znakiem tego, że mówiący czują potrzebę zwiększenia widoczności kobiet w języku i tekstach”⁷. Dododzi to, że takie kształtowanie wyrazów jest dopuszczalne. Naddają one bowiem za normami pojawiającymi się aktualnie w społeczeństwie. Rada Języka Polskiego dodaje jednocześnie, że nie ma potrzeby używania konstrukcji takich jak „*Polki i Polacy*”, „*studenci i studentki*” w każdym zdaniu, ponieważ formy męskie mogą odnosić się do obu płci.

– *Studenci są bardzo przychylni feminatywom* – opowiada prof. dr hab. Ewa Łojkowska, kierowniczka Zakładu Ochrony Biotechnologii Roślin MWB UG i GUMed oraz przewodnicząca Jury programu L'OREAL-UNESCO dla Kobiet i Nauki. – *Istnieje duża akceptacja społeczna feminatywów, szczególnie w pokoleniu obecnych dwudziesto- i trzydziestolatków. Dla wielu z nich to norma i sygnał inkluzywnego środowiska pracy, w którym mogą się rozwijać. Co więcej, dla współczesnych licealistów i licealistek brak feminatywów w społecznym obiegu może stać się odstępstwem od*

normy. Podczas zajęć docierają do nas sygnały, iż studenci i studentki doceniają tak zwany język równościowy i stosowanie feminatywów przez osoby prowadzące zajęcia, na przykład przez używanie zwrotu „Drogi Studentki i drodzy Studentki” – dodaje.

Potwierdzają to jednoznacznie wszystkie naukowczynie, z którymi miałam przyjemność rozmawiać na etapie zbierania materiałów do niniejszego artykułu. Należy więc przypuszczać, że powyższe stanowisko Rady Języka Polskiego może ulec jeszcze większemu złagodzeniu. Podobnie jak miało to miejsce wcześniej. W 2012 roku RJP była bowiem mniej przychylna feminatywom niż jest obecnie. Te różnice, które mogliśmy obserwować na przestrzeni kilku lat, udowadniają nam, że kwestia feminatywów nadal jest elementem debaty ideologicznej, społecznej i emocjonalnej. Nie jest zaś problemem wynikającym z ograniczeń systemu językowego⁸. – *Językowi nie da się niczego narzucić, co czytamy w stanowisku Rady Języka Polskiego i z tym się zgadzam* – twierdzi dr Irena Chawrińska, dyrektorka Akademickiego Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców na UG. – *Śledząc różnice w stanowisku Rady Języka Polskiego z 2012 roku i 2019 roku, widzimy efekt rozwijającej się sytuacji społeczno-kulturowej. To od użytkowników języka zależy, jakich form używają. Jeśli nie są one niezgodne z normą, nie ma powodów, żeby ich nie stosować. Reguły gramatyczne, zasoby leksykalne i procesy słowotwórcze zachodzące w języku polskim przyczyniają się do kodowania informacji o płci desygnatu w sytuacjach komunikacyjnych, w których informacja ta jest po- znawczo istotna. Nie w każdej*

sytuacji jednak warto na przykład posługiwać się określeniem: „studentki i studenci”, kiedy język dopuszcza bardziej ekonomiczną i jednocześnie poprawną możliwość użycia formy: „studenci”.

MENTALNOŚĆ

– *Zawsze powtarzam studentom i studentkom, że feminatywy to świadomość własnej biografii i własnej kariery. Widzę, że oni dokładnie wiedzą, o czym mówię* – uważa dr Magdalena Żadkowska z Zakładu Socjologii Życia Codziennego UG. – *Z drugiej strony należy nauczyć się nie wywierać presji na nieprzekonanych. To rodzi bunt, a przecież nie o to nam chodzi. Ta zmiana w pewnym sensie burzy spokój wielu osób. One nagle nie wiedzą, jak się odezwać, nie wiedzą, jakiego słowa użyć. Dlaczego mają mówić inaczej niż do tej pory? Takie osoby używają argumentów pokazujących, że stosowanie feminatywów w życiu codziennym to umniejszanie roli kobiety w społeczeństwie, że feminatywy brzmią infantylnie, że są niepotrzebne, że takich słów nawet nie ma w słowniku. Pamiętajmy jednak, że język jest tworem niezwykle elastycznym – odzwierciedlającym zmiany społeczne. Do tych zmian się dojrzewa. Osobiście zawsze podkreślałam, że jestem socjolożką. Tak się podpisuję, proszę o podawanie tak nazwy mojego stanowiska w mediach, powtarzam to studentom. Oczywiście, zdaje sobie sprawę z tego, że chociaż powiem tysiąc razy „socjolożka”, nie zmienię świata, ale im więcej osób tak mówi, tym szybciej ta zmiana zachodzi. W to wierzę.*

W psychologii podobne zjawisko określa się mianem efektu czystej ekspozycji. Polega ono na tym, że im częściej spotykamy się z jakimś bodźcem, tym bardziej

go akceptujemy, przyzwyczajamy się do niego, a w końcu on nam się podoba. Dobrym przykładem jest tu słowo „okulistka”. Kiedyś również brzmiące obco. Dzisiaj akceptowane. Dawniej wszystkie ankiety były przygotowywane bez żeńskiej formy. Dzisiaj nie wyobrażamy sobie, aby ankieta czy jakiś formularz były stworzone bez zwrotu w kierunku respondenta i respondentki. Tym samym jest szansa, że nasze społeczeństwo zaakceptuje również żeńskie formy nazw bardziej prestiżowych zawodów. Zwróćmy uwagę na to, że im niższy status zawodu, tym nazwy z sufiksem feminatywnym są dla nas bardziej naturalne. Jesteśmy przecież przyzwyczajeni do nazw takich profesji, jak „pielęgniarka”, „położna”, „sprzątaczką”, „przedszkolanka”, „sekretarka”. Warto podkreślić, że zawód sekretarza jest z reguły kojarzony z dużo poważniejszą funkcją niż zawód sekretarki. To raczej wysoki rangą pracownik organów administracji państwowej. W przypadku wcześniej wymienionych zawodów wiele osób wciąż zdziwi się, gdy usłyszy od mężczyzny „jestem pielęgniarem”, „jestem położnym”, „pracuję jako sprzątaczką”, „zostałem przedszkolankiem”. – *Mamy tu podział na sferę publiczną i sferę prywatną* – opowiada dr Kijewska. – *W sferze publicznej dominują mężczyźni. Chyba najlepszym przykładem są tu Kościoły. Mężczyźni ustalali standardy i z założenia większą wartość przypisują zawodom w rodzaju męskim: „sekretarz” nie „sekretarka”, „pilot” nie „pilotka”, „reżyser” nie „reżyserka”. Zwróćmy uwagę na to, że żeńskie formy zawodów kojarzą się ogólnie często z przedmiotem albo z pomieszczeniem. Wywołują śmiech. Przy tym ostatnim zawodzie warto się zatrzymać i przypomnieć wybitną reżyserkę Agnieszkę Holland, która absolutnie nie boi się używać feminatywów. Upowszechnia ona*

pewien standard, nie bojąc się zupełnie o swoją pozycję. Nie zawsze tak jest. Kobiety, które osiągnęły już sukces zawodowy, nie zawsze chcą używać feminatywów.

Potwierdzają to badania przeprowadzone przez dr Żadkowską oraz prof. Berezecką-Kosakowską dla programu L'Oréal-UNESCO dla Kobiet i Nauki, z których wynika, że jedna grupa (respondenci i respondentki ogólnopolskiego badania) używa feminatywów w sposób bierny, czyta je w tekście pisanym lub mówi tak o kimś. Druga grupa, w tym stypendystki programu L'Oréal-UNESCO dla Kobiet i Nauki, mówi tak o sobie rzadziej i rzadko używa żeńskich form rzeczowników oznaczających ich zawód. Dotyczy to również pełnionej przez nie funkcji administracyjno-zarządczej lub zajmowanego stanowiska. Obawa przed utratą pewności siebie i obniżeniem wartości osiągniętego sukcesu przewyższa tym samym realia i oczekiwania społeczne. – *To kwestie zwyczajowe i głęboko zakorzenione w naszym społeczeństwie. U nas słowo „profesorka” ma „złe” brzmienie, ale na przykład w języku włoskim jego odpowiednik jest w pełni akceptowalny. Swoją drogą, jest to słowo bardzo przeze mnie lubiane i w latach, w których w ramach europejskiego programu Job Creation Biotechnology Dyploma prowadziłam wykłady na Uniwersytecie w Pe-*

rugii, chętnie używałam słowa „professoressa” – opowiada prof. Łojkowska.

W Niemczech kobiety walczyły o feminyty 30 lat temu. Śmiało się z tego i kpiono, ale w korespondencji urzędowej tego rodzaju zapisy zostały po prostu wprowadzone jako obligatoryjne, choć łamały kręgosłupy tradycjonalistom. – *W tamtym czasie przez dwa lata byłam stypendystką w Niemczech* – opowiada prof. dr hab. Małgorzata Omilanowska, kierowniczka Zakładu Historii Sztuki Nowoczesnej Wydziału Historycznego UG. – *Dzisiaj już nikt w tym kraju nie wyobraża sobie rzeczywistości bez feminytywów. Uważam, że w Polsce pewne formy powinny być wprowadzone jako obligatoryjne, ustawami, rozporządzeniami, na przykład w korespondencji urzędowej, na dyplomach, dokumentach czy w publicystyce. Po fali hejtu wszyscy by się w końcu przyzwyczaili* – dodaje.

PRZESZŁOŚĆ

Feminytyw długo jeszcze będą traktowane jak nowomowa na siłę wprowadzana do języka. Co ciekawe, a o czym nie wszyscy wiedzą, formy te obecne były w polszczyźnie już na początku XX wieku lub nawet wcześniej. W momencie, kiedy coraz większa liczba kobiet kończyła studia i zaczynała pracować w swoim zawodzie, pojawiała

się konieczność stosowania form żeńskich. W gazetach znaleźć można było ogłoszenia dotyczące pracy np. dla „magistry farmacji”, pisano o „adwokatkach”, używano formy „doktorka”. Wraz z nadejściem PRL-u słowa te zostały definitywnie wyparte z powszechnego użycia w imię propagandy równości. Kobiety, zgodnie z panującym wtedy kultem patriarchy, przyrównywano do mężczyzn. Dawano im złudzenie awansu społecznego, niszcząc tym samym próbę stworzenia przed laty podwaliny tzw. symetrii językowej⁹. Nie zgadzała się z tym polska pisarka, aktorka teatralna i satyryczka Stefania Grodzieńska, która dała temu wyraz w swoim prześmiewczym tekście *Dałam listonosz*, opublikowanym w „Przekroju” w 1960 roku¹⁰. Teza artykułu brzmiała: tu nie chodzi o sam wyraz, ale o to, że to mężczyźni w naszym społeczeństwie kojarzą się z profesjonalizmem, a kobiety nie. „Wolisz być bardziej jak mężczyzna?” – pytała Grodzieńska całym tekstem. Zaczęła go zaś od słów: „Od kilku lat czytuję z niepokojem w prasie polskiej: o pracowniku naukowym dr Cytowskiej, o działaczu społecznym Wandzie Wasilewskiej, o literacie Irenie Krzywickiej”. Dalej pytała: „dlaczego Sempołowska mogła być działaczką społeczną, a Wasilewska musiała zostać działaczem, dlaczego Curie-Skłodowska była jeszcze pracownicą naukową, a dr Cytowska już jest pracownikiem?”. Warto podkreślić, że niemal 60 lat wcześniej w „Poradniku Językowym” można było przeczytać, że konieczność używania form żeńskich związana jest z różnicą płci i podyktowana jest logiką językową¹¹. – *Przyczyn tego zjawiska należy szukać w zmianie uwarunkowań kulturowo-społecznych* – przypomina dr Chawrińska. – *Uzyskanie dostępu do zawodów uznawanych za męskie i prawa do uzyskiwania tytułów naukowych znalazło*

odzwierciedlenie w języku. Wiele nazw wykonawców zawodów nie miało odpowiedników żeńskich. To czynniki zewnętrzne wpłynęły na transformację w języku, nie był to efekt zmian wewnętrznych. W ówczesnym androcentrycznym świecie rzeczywistość pozajęzykowa nie wymagała od użytkowników języka, żeby tworzyć męskie odpowiedniki zawodów uznawanych za kobiece.

PRZYSZŁOŚĆ I ŚWIADOMOŚĆ

Feminytyw są narzędziem wspierania równości, którego efektem będzie jednakowa obecność kobiet i mężczyzn na tych samych stanowiskach. Drugim narzędziem jest herstoria – wzorce pokazujące przykłady kobiet, które osiągnęły sukces. – *Wierzę, że używanie feminytywów oraz propagowanie dobrych herstori i pozytywnych kobiecych wzorców może być pierwszym krokiem do tego, że kobiet w nauce, zwłaszcza w dziedzinach trudniej dla nich dostępnych, będzie więcej* – podkreśla dr Żadkowska. Zgadza się z tym dr hab. Natasza Kosakowska-Berezecka, prof. UG, z Zakładu Psychologii Międzykulturowej i Psychologii Rodzaju WNS UG. – *Takie działania mogą mieć znaczący wpływ na podejmowanie przez młode kobiety decyzji o wyborze danej ścieżki edukacji czy kariery. Działania te mogą również motywować kobiety posiadające wyższe wykształcenie do zdobywania kolejnych stopni w karierze naukowej. Innymi słowy, wprowadzenie do języka końcówek żeńskich w dalszej perspektywie może wspierać proces większej obecności kobiet w dziedzinach typu STEM, czyli tam, gdzie najbardziej widoczny jest ich brak: Science, Technology, Engineering, Mathematics.*

Wprowadzenie feminytywów

wymaga działań edukacyjnych i uświadamiających. Związanych z pokazaniem korzyści stosowania zasad języka inkluzywnego. Takie działania podjął w 2020 roku Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na Uniwersytecie Gdańskim to wciąż otwarty temat. – *Pamiętam, jak z profesora Kosakowską-Berezecką prowadziliśmy badania wśród imigrantek i imigrantów w Norwegii* – opowiada dr Żadkowska. – *Musiałymy wtedy uzasadnić, że będziemy stosować politykę równości płci. To jest obecnie podstawa. Tym samym już na poziomie wniosku napisaliśmy, że będziemy bardzo dbały o różnorodność zespołu badawczego, czyli równy udział w nim zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Zaakcentowaliśmy to również przy samych umowach z nimi. W naszych dokumentach znalazły się wyrazy z żeńskimi końcówkami. Nie było z tym żadnego problemu i nasz uniwersytecki mecenas się do tego dostosował. Na każdym dokumencie byliśmy „kierowniczkami”. Zawsze pilnowaliśmy żeńskiej formy, a pamiętajmy, że na wzorze dokumentu naszego uniwersytetu wszędzie widnieje męska forma – „kierownik”. Wiele kobiet też tak się uprzeć i zapoczątkować zmiany. To ważne i doceniane na świecie. My otrzymałyśmy grant. Zmiany rodzą się oddolnie!* – dodaje.

Podobnego zdania jest prof. Łojkowska, która uważa, że feminytyw w dyskursie akademickim są niewystarczająco obecne. Znamienna wydaje się tu ustawa o szkolnictwie wyższym, w której wciąż widnieje zapis: „Nauczyciela akademickiego będącego w ciąży nie można zatrudniać w godzinach ponadwymiarowych bez jego zgody”¹². – *Ostatnio oceniałam zgłoszenia młodych badaczy*

i badaczek do konkursu Ministerstwa Edukacji i Nauki – opowiada prof. Łojkowska. – *W kwestionariuszu z pytaniami jest mowa o „kandydatach”. Nie ma nic na temat kandydatek. Oceniałam czterdzieści wniosków. Dwadzieścia jeden z nich to były wnioski złożone przez kobiety. Powiem więcej, tam, gdzie w kwestionariuszu jest mowa o oceniających, pisze się wyłącznie o ekspertach. Nie ma ekspertek, chociaż z tego, co wiem, wśród oceniających jest wiele profesorek. Prof. Łojkowska opowiada również, że Komisja ds. Społecznej Odpowiedzialności Uniwersytetu Gdańskiego, której jest przewodniczącą, wysunęła postulat dotyczący aktualizacji Statutu UG. Wnioskowano, aby stosowanie feminytywów w dokumentach oficjalnych UG było zapisane w Statucie. Niestety, wniosek nie został przez Komisję Statutową uwzględniony i poddany pod dyskusję. Prof. Łojkowska jest jednak optymistką i wierzy, że już niedługo będziemy na Uniwersytecie Gdańskim używać feminytywów. Taką nadzieję mają również nasze pozostałe rozmówczynie. – *Na Uniwersytecie Gdańskim jest dość tradycyjnie* – uważa prof. Omilanowska. – *Młode uczone posługują się feminytywami, a panowie i niektóre panie twardo nie tylko ich nie używają, ale i nie widzą potrzeby dbania o gender balance. Ciekawym przykładem, na który warto zwrócić uwagę, jest lista odznaczonych medalami jubileuszowymi na Wydziale Historycznym w tym roku. Ani jednej kobiety!* – podkreśla.*

Nasze rozmówczynie podkreślają też, że wspianale byłoby zrobić na naszej uczelni kampanię społeczną, popularyzującą feminytywy. Doskonałym pomysłem byłoby wykonanie zdjęć kobiet pracujących na Uniwersytecie Gdańskim i podpisanie ich „rektorka”, „pro-

fesorka”, „doktorka”, „socjolożka”, „psycholożka”, „historyczka”, „kierowniczką”, „asystentka” itd. Takie żeńskie nazwy zawodów będą widniały w przygotowanych właśnie przez Komisję ds. Społecznej Odpowiedzialności Uniwersytetu Gdańskiego biogramach ważnych i zasłużonych dla naszej uczelni badaczek. – *Tylko zmiany, które rozpoczniemy my same, dostrzeżone w społeczeństwie i w kulturze, przyczynią się do akceptacji danych zachowań językowych i ich obecności w mediach, w oficjalnych dokumentach, a jeszcze wcześniej „na językach”* – twierdzi dr Kijewska. – *To jest ogromna praca nauczycieli i nauczycielek, dziennikarzy i dziennikarek, aktywistów i aktywistek, wszystkich osób, które mają wpływ na kształtowanie sfery publicznej, by zachowywać dbałość w opisywaniu funkcji. Zwłaszcza w odniesieniu do funkcji eksperckich, świadczących o wyjątkowych kompetencjach. Tak aby w annałach historii kobiety nie ginęły, jak to było przed laty.*

KORZYŚCI

Na koniec warto przypomnieć, że w nowym programie ramowym badań i innowacji Unii Europejskiej Horyzont Europa od roku 2022 finansowanie projektów będą otrzymywać wyłącznie te instytucje, w których wdraża się Plan równości płci (Gender Equality Plan). Feminytyw zaś są jedną z części wdrażania tego planu. Chociażby z tego względu warto więc dbać o politykę kadrową, w której używa się końcówek żeńskich. Nasza uczelnia jest zobowiązana do wdrażania Planu równości płci jako działania wymaganego w ramach programu Gender Equality in Research and Innovation 2020–2025, a także realizowanego obecnie w UG projektu „Modify-

ing Institutions by Developing Gender Equality Plans” (MIND-theGEPs). *Gender Equality Plan* stanowi element strategii monitorowania równości płci przyjętej w roku 2020, opracowanej w ramach projektu „ACTonGender – Community of Practice for Gender Equality in Central and Eastern Europe”.

Prof. Łojkowska podkreśla, że wprowadzenie feminatywów do Statutu UG może zwiększyć szansę na skuteczne wdrożenie Planu równości płci w naszej uczelni. Dodaje jednocześnie, że pilotażowe badania dotyczące równego traktowania na UG, przeprowadzone w ramach projektu „ACTonGender” na 321 pra-

cownikach, wykazały, że jedna czwarta osób była zdania, że UG nie reaguje na nierówności związane z płcią... Respondenci i respondentki uważali, że kobiety i mężczyźni nie są wystarczająco równo traktowani. Nad tym warto się zastanowić. – *Dbajmy o siebie na poziomie uczelni* – podkreśla dr Żadkowska. – *Tak jak nie mówimy o sobie źle „na zewnątrz”, tak zadbajmy też o kariery innych, o ich tytuły, o społeczne, zbiorowe i wzorcowe dla nas zmiany. Nie zmuszając nikogo, ale pozwalając na ich akceptację na poziomie społecznym. Przypominam, że trzy polskie uczelnie znalazły się wśród dziesięciu najlepszych uniwersytetów na świecie pod względem*

liczby kobiet-badaczek, autorek publikacji naukowych. Wśród nich był Uniwersytet Gdański, który uplasował się na bardzo wysokim, czwartym miejscu. Na poziomie edukacji przestrzeń do zmian jest więc otwarta. Dużo bardziej problematyczna jest przestrzeń awansów, miejsc pracy i nazw, które na nie wskazują. Jesteśmy przekonani, że władze uczelniane są świadome zmian i wierzą w naukę. Widzą dane i badania, z którymi trudno dyskutować. Wierzę, że feminatywy sprawią, iż kobiety w nauce będą jeszcze bardziej widoczne.

Sylwia Dudkowska-Kafar

¹ N. Kosakowska-Berezecka, M. Żadkowska, *Naukowczynie do nauki i... na języki!*; <https://lorealdlakobietinauki.pl/naukowczynie-do-nauki-i-na-jezyki/>

² D. Stahlberg, F. Braun, L. Irmen, S. Sczesny, *Representation of the sexes in language*, [w:] K. Fiedler (ed.), *Social communication*, New York: Psychology Press, s. 163–187.

³ C. Moss-Racusin i in., *Science faculty's subtle gender biases favor male students*; <https://www.pnas.org/content/early/2012/09/14/1211286109?with-ds=yes>; R. Davidson, *In STEM Fields, Many Employers Hire „John” over „Jennifer”*; <https://www3.aauw.org/2015/06/11/john-or-jennifer/>

⁴ N. Kosakowska-Berezecka, M. Żadkowska, *op. cit.*

⁵ D.I. Miller, K.M. Nolla, A.H. Eagly, D.H. Uttal, *The Development of Children's Gender-Science Stereotypes: A Meta-analysis of 5 Decades of U.S. Draw-A-Scientist Studies*. „Child Dev” 2018, nr 89, s. 1943–1955. doi: 10.1111/cdev.13039

⁶ *Ibidem.*

⁷ Stanowisko Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów przyjęte na posiedzeniu plenarnym Rady 25 listopada 2019 r.; https://rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1861:stanowisko-rjp-w-sprawie-zen-skich-form-nazw-zawodow-i-tytulow&catid=98&Itemid=58

⁸ A. Latos, *Feminatywy w stanowiskach Rady Języka Polskiego. Język a ewolucja normy społecznej*, „Postscriptum Polonistyczne” 2020, nr 26(2), 227–242; <https://journals.us.edu.pl/index.php/PPol/article/view/9754>

⁹ M. Fomin, *Czy w języku polskim jest miejsce na feminatywy?*; <https://www.v-mag.pl/czy-w-jezyku-polskim-jest-miejsce-na-feminatywy/>

¹⁰ S. Grodzieńska, *Dałam listonosz*, „Przekrój” 1960, nr 05; <https://przekroj.pl/archiwum/artykuly/5657>

¹¹ „Poradnik Językowy” 1919, r. 1, nr 8(1901); <https://polona.pl/item/poradnik-jezykowy-r-1-nr-8-1901,OTY2MDg1NA/5/#info:metadata>

¹² *Konstytucja dla nauki*; <https://konstytucjadlanauki.gov.pl/sprawy-pracownicze-najczesciej-zadawane-pytania>